

Jest rok 1960. Młody Anglik pod wpływem zawodu miłosnego zaciąga się do Legii Cudzoziemskiej. W punkcie rekrutacyjnym dostaje do podpisania gruby kontrakt przewidyjący pięć lat służby bez możliwości wcześniejszego odejścia i informację, że zostanie wysłany do francuskiej Algierii, gdzie właśnie toczy się wojna.

Angielski legionista

Paweł Stachnik


Na miejscu młody, wykształcony (wykładał język angielski na Sorbonie) i inteligentny chłopiec trafia w środek szkoleniowego piekła Legii. Razem z innymi nowo wcielonymi jest poniżany przez podoficerów, poddawany ciężkim ćwiczeniom fizycznym i surowemu koszarowemu rygorowi. Prawdziwe piekło pojawia się jednak dopiero wtedy, gdy jego oddział wyrusza do walki.

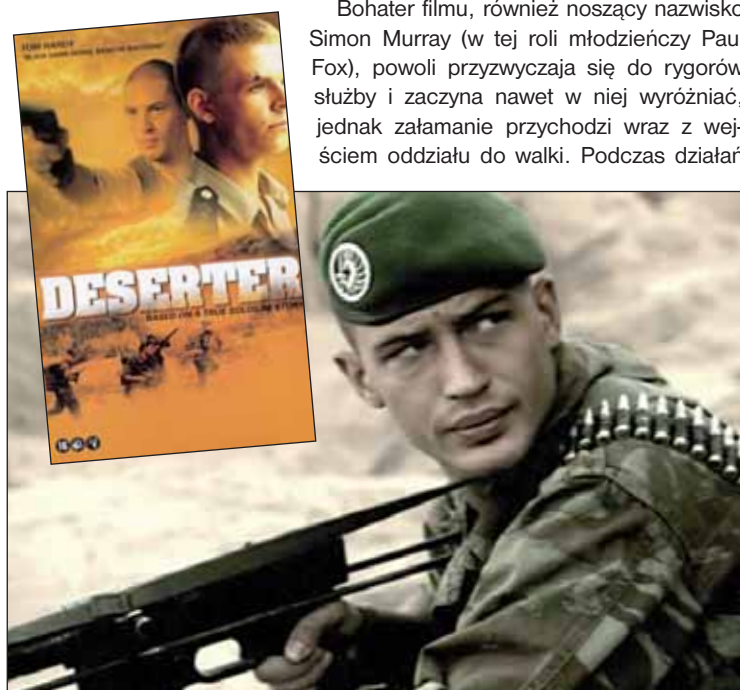
Tak zaczyna się brytyjski film z 2002 r. zatytułowany „Dezertner” w reżyserii Martina Huberty’ego. Za bazę fabularną scenariusza posłużyła wspomnieniowa książka niejakiego Simona Murraya, angielskiego biznesmena, podróżnika i poszukiwacza przygód (jako najstarszy człowiek, w wieku 63 lat, zdobył Biegun Południowy). Murray w młodości służył w Legii Cudzoziemskiej, w 2. Pułku Spadochronowym, i wziął udział w wojnie algierskiej. Swoje przeżycia opisał w książce, która posłużyła jako podstawa scenariusza filmu, a sam Murray był jednym ze współscenarzystów.

Bohater filmu, również noszący nazwisko Simon Murray (w tej roli młodzieńczy Paul Fox), powoli przyzwyczaja się do rygorów służby i zaczyna nawet w niej wyróżniać, jednak załamanie przychodzi wraz z wejściem oddziału do walki. Podczas działań

w górach Simon zabija przez przypadek kilkunoletniego algierskiego chłopca, a później musi przynieść oficerowi wywiadu dla celów identyfikacyjnych odcięte głowy dwóch zastrzelonych partyzantów...

Wytchnieniem jest dla niego wizyta w mieście Algier. Tam trafia do arabskiej dzielnicy, gdzie spotyka życzliwych Algierczyków, którzy zamiast pchnąć okupanta nożem, przekonują go cierpliwie o swoich racjach w tej wojnie. Odwiedza też dawny meczet, gdzie mądry imam tłumaczy mu zasady pokojowego współżycia między narodami. Dla odmiany, Simon spotyka się także z dwiema urodzonymi dziewczynami, tzw. pied noire, czyli Francuzkami urodzonymi w Algierii i uważającymi ten kraj za swój. One z kolei przekonują młodzieńca, że Algieria powinna na zawsze pozostać francuska. Simon zaczyna głośno się zastanawiać, czy wojna, w której bierze udział jest aby sprawiedliwa i czy ma sens... Ta część filmu jest wyraźnie słabsza, a melodramatyczne zakończenie jest nader żałosne.

W filmie – poza kilkoma epizodami walki w górach – niewiele jest scen batalistycznych. To bardziej opowieść obyczajowa, starająca się pokazać charakter trudnych czasów i ludzkie wybory z tym związane niż obraz wojenny. Sporo miejsca poświęcono np. kwestii działalności OAS, organizacji walczącej z bronią w rękę o utrzymanie Algierii przy Francji, i puczowi wojskowemu z 22 kwietnia 1961 r. (jednostka Simona dostaje od buntowników rozkaz opanowania miejscowego lotniska, krążą nawet pogłoski o desancie spadochroniarzy Legii na Paryż. Simon oczywiście przekonuje kolegów, że gen. de Gaulle chce dobrze, a buntownicy nie mają racji). Całość jest jednak przegadana, nużąca, stereotypowa i nadmiernie poprawna politycznie. Być może tak właśnie widział świat młody Simon Murray, gdy służył w Algierii w latach 60., a być może twórcy filmu uznali, że tak należy to pokazać. Efekt jest taki, że „Dezertner” to dzieło słabe i niekoniecznie warte polecenia. 



„Dezertner” („The Deserter”, występuje również pod tytułem „Simon: An English Legionnaire”), reż. Martin Huberty, Wielka Brytania, 2002, 90 min.